



**Unia Stowarzyszeń i Organizacji Polskich**

**w Ameryce Łacińskiej**

oddział w Peru

## **Czerwony sabat w Buenos Aires**

Napisał Adam Wielgus

Monday, 13 June 2005

Otrzymaliśmy zawiadomienie o zwołaniu tzw. „wyborów” w Związku Polaków w Buenos Aires na dzień 25 czerwca 2005 roku. Jest tylko jeden kandydat, p. Szybisz, urodzony w Tel Avivie, aktualnie zamieszkujący w Argentynie.

W liście konwokacyjnym figuruje również propozycja wejścia do Związku organizacji o smutnej sławie, zwanych „stowarzyszeniami kulturalnymi argentyńsko-polskimi”, które zostały stworzone, i dalej są tworzone w krajach Ameryki i w całym świecie, przez post komune (wielokrotnie pisano na ten temat w wolnej prasie w Polsce oraz w „Głosie Polskim” w Buenos Aires, kiedy był jeszcze niezależny). Ich celem jest zniszczenie tradycyjnych organizacji, patriotycznych i katolickich. Organizacje te wymyślono - na zamówienie postkomunistycznych i post sowieckich mocodawców – w konsulatach i ambasadach. Zawsze są tam obecne polskie służby specjalne opanowane przez ex komunę i SB, których pracownicy są w większości byłymi agentami sowieckiego NKWD. Tak jest w przypadku Buenos Aires, reprezentowanego przez ambasadora i przez konsula Schupa, starego agenta SB, który pozostaje w zależności od służb specjalnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (nie ma nic wspólnego z dyplomacją), popieranym przez swoich zwolenników, Szybisz, Łuciwa, Stachnika i spółkę. Próbują w ten sposób zniszczyć patriotyzm wśród Emigracji, mimo opozycji wszystkich organizacji polonijnych na świecie, które energicznie sprzeciwiają się tej haniebnej ofensywie postkomunistów skierowanej na rozbicie patriotycznych i katolickich organizacji polonijnych.

Przypadek argentyński jest szczególnie poważny. Związek Polaków, od 80 lat posiada Ustawę Zasadniczą, która jasno formułuje postawę patriotyczną, mimo to, dostała się tam trucizna sącząca się z „demokratycznej” ambasady polskiej. (Często stawiamy sobie pytanie dlaczego 80% ambasadorów jest Żydami, skoro jest ich w Polsce 1%. Nie mamy nic przeciwko religii, ale jeśli 95% ludności polskiej jest katolickie to czemu nie respektuje się tej procentowej reprezentacji na stanowiskach za granicą?).

Ta niekorzystna sytuacja w Związku Polaków w Buenos Aires wytworzyła się po śmierci, lub wycofaniu się z życia publicznego, takich osób jak pani Machnikowa, prezes Ptasnik, były preses Farkas i wielu innych, a także prezes Kobylański, który zrezygnował ostatnio. Nie zapominajmy, że Szybisz i jego żona oraz jej współniczka Ewa, przy poparciu agenta Kozłowskiego zawładnęły Związkiem Polaków, co spowodowało rezygnację prezesa Kobylańskiego, który zostawił Związek Polaków bez długów i z pieniędzmi pochodzącymi z darowizny Wielkiej Polki, pani Machnikowej. Teraz oni, w niesłychany i haniebny sposób, dopominają się o

darowizny podczas gdy przepuszczają resztki spadku po pani Machnikowej, która gdyby żyła, pewnie zmarłaby na nowo widząc co się dzieje. Bez wątpienia była to prawdziwa patriotka polska, przeciwna komunizmowi.

Do Zarządu Związku zdołały wejść tymczasowo przy pomocy sztuczek osoby takie jak pan Szybisz, który nie posiada żadnych zasług w swojej przeszłej działalności w organizacjach polonijnych. W epoce PRL-u mógł on jeździć do Polski, skąd przywiózł sobie żonę o szkodliwych poglądach charakterystycznych dla tamtego okresu i ustroju. W tych czasach, mogły poróżnować i zabierać ze sobą innych tylko osoby sprawdzone, cieszące się poparciem komunistów, lub po prostu agenci. Pytanie do pani Szybisz : jest Pani agentką, czy tylko przez przypadek mogła w tamtych czasach wyjechać do Argentyny?

W aktualnym Zarządzie Związku Polaków znalazły się osoby popierane i wspomagane przez ambasadę, jak n.p. panowie Kozłowski i Dudkowiak, czy pani Kamińska redagująca z polecenia konsulatu tygodnik w Buenos Aires ukierunkowany na niszczenie tradycyjnej myśli polskiej. Niektórzy, jak panie Wawrzniak i Sztaba, i inni, złapali się na pozory. Ambasada szczerze rozdaje odznaczenia. To wstyd, żebyśmy musieli bronić się przed taką hołotą. Najwidoczniej, w Buenos Aires zapomniano, że większość darowizn na wyremontowanie budynku, kupno mebli, spłatę długów, itd. w ciągu 17 lat pochodziła od prezesa Kobylańskiego, który dokonał ich całkiem prywatnie. Nawet za ostatnie malowanie budynku Domu Polskiego, mniej więcej przed rokiem, opłacił z własnej kieszeni pan Kobylański.

Jeden z tych, którzy otrzymali wysokie odznaczenie to pan Stachnik, znany mason, prowadzący „operacje” finansowe w Biurze w Asunción, a teraz także w Montewideo. To jemu zlecono utworzenie tych destrukcyjnych antypolskich organizacji „kulturalnych”. Pytamy: za co otrzymał odznaczenie? Jakie są jego zasługi? Wszyscy wiedzą, że jego ojciec był w Polsce poważanym adwokatem, który będąc Żydem, musiał uciekać przed nazistami. Osiedlił się w Argentynie i nie wrócił już do Polski zajętej przez sowietów. Widać, jego syn obrał inną drogę i ukochał post komunizm oraz kapitana służb specjalnych, Krzyżanowskiego, za pośrednictwem którego kupił sobie konsulatus honorowy w Mar del Plata (podobno za dziesięć tysięcy dolarów lub więcej). Pan Stachnik ma lokajów na swoje usługi, sympatyków postkomuny, jak Wesołowski, Kozłowski i kilku innych.

Niewiarygodny skandal w „Głosie Polskim” to odrębny temat. Tygodnik ten, z upływem czasu i z powodu braku czytelników, zmniejszał stopniowo swój nakład aż spadł do zaledwie 350 egzemplarzy (to, co mówi redakcja na temat wyższych nakładów to zwyczajne kłamstwo). Każdy widzi ten smutny cud pani Słowikowskiej-Wyłażłowskiej, która ze sprzątaczkii awansowała na Główną Redaktorkę. Nam wydaje się równie cudowne to, że mogła przyjechać z Polski do Argentyny. Jak to zrobiła? Jest agentką, czy to tylko przypadek?

To samo dotyczy jej koleżankii pani Rynarzewskiej-Szybisz, która dla zmylenia opinii publicznej podpisuje nazwiskiem panieńskii, aby ludzie nie domyslili się, że

chodzi o interes rodzinny: Szybisz - prezes, Sekretarz Generalny - Szybisz, płatna redaktorka – Szybisz... to po prostu skandal.

Prezes Kobylański we wszystkich pismach, które ostatnio podał do wiadomości publicznej, sprzeciwia się tej szkodliwej i niewytłumaczalnej sytuacji. To niedopuszczalne, aby te same osoby odpowiadały za podejmowanie decyzji i za ich kontrolowanie, i jeszcze ciągnęły z tego korzyści.

Prezes Kobylański domagał się natychmiastowego zamknięcia „Głosu Polskiego”. Sprzedaje się go za 2 peso i rachunek jest bardzo prosty, wręcz dziecinnie łatwy. Wykorzystują niezajomość rzeczy przez ludzi i stowarzyszenia polskie. Jeśli pomnożymy 350 egzemplarzy (choć część z nich dostarcza się nieodpłatnie) przez 2, otrzymamy sumę 700 pesos na tydzień, co oznacza dochód 3.000 peso miesięcznie. Następny cud, którego nikt nie chce widzieć. Pensje, które panie Szybisz i Słowikowska podwyższyły same sobie, oraz trzem innym osobom, łącznie z dodatkami socjalnymi, przewyższają 5.000 peso. Następne 5.000 wydaje się na papier, tusz, światło, itp. Co to oznacza? To oczywiście, że dochody ze sprzedaży gazety nie pokrywają kosztów. Straty wynoszą około 7.000 peso miesięcznie. Każdy numer sprzedany za 2 peso, w rzeczywistości kosztuje 7,20 peso. Prezes Kobylański domagał się natychmiastowego obniżenia tych astronomicznych wydatków, spowodowanych przez rodzinę Szybisz i spółkę – Słowikowską i innych.

Osoby te poprosiły społeczność polską aby dla “uratowania” Głosu Polskiego pomogła w jego wydawaniu dokonując darowizn, podczas gdy w rzeczywistości, potrzebują tych pieniędzy na swoje wydatki “osobiste”, bo to nic innego tylko to. Oglupili czytelników informując o „ogromnej pomocy i zrozumieniu, które otrzymali”, zapominając wspomnieć, że pieniądze te trafiają do ich kieszeni. W ostatnich 10 numerach publikowana jest ciągle ta sama lista darczyńców. To jest działanie nieprzyzwoite i dziecinne, które tylko wprowadza zamieszanie w stowarzyszeniach polskich.

Piszemy to wszystko, aby opinia publiczna mogła zdać sobie sprawę z tego, co dzieje się w Buenos Aires z Szybiszami i spółką. Pan Łuciw to następny lokaj Szybisza i to jego właśnie mianowano prezesem tego „stowarzyszenia kulturalnego” a on za stanowisko i za odznaczenia działa przeciw interesom naszej Ojczyzny.

Patrząc na rolę postkomuny w tym wszystkim, my Polacy za granicą prosimy Polaków w Argentynie niech zareagują, niech usuną te osoby z zarządu i wybiorą ludzi szczerych i godnych. Dostyc już tych naciągaczy, których celem jest zniszczenie szacownej i patriotycznej organizacji z 80- letnim stażem,.

Ten rok jest rokiem wyborów w Polsce i ci wszyscy przestępcy i ich adepci boją się, że utracą swoje posady i że zaczną się badać ich kryminalna przeszłość. Dążą do zniszczenia za wszelką cenę, tak w Polsce jak i za granicą, tych osób i organizacji, które są prawdziwie patriotyczne. Nie zapominajmy, że istnieje grupa agentów działających w przeszłości, i którzy kontynuują działalność, wywodzących

się w większości z żydowskich stowarzyszeń młodzieżowych Uniwersytetu Warszawskiego. Grupa ta została stworzona w czasie okupacji sowieckiej a jednym z najważniejszych jej członków był profesor Geremek. Znamy także niektórych jego ulubionych uczniów, którzy okazali się niezwykle efektywni. Między nimi znajduje się były ambasador Schnepf, który w młodości szpiegował organizacje polonijne w Kanadzie i w innych krajach. Jego ojciec także ma bujną przeszłość. Był z Drohobycza i posiadamy obfite informacje od osób, które znały go w czasie wojny i po wojnie, ale to długa historia i zostawimy ją na inną okazję. W tymże uniwersyteckim stowarzyszeniu młodzieży żydowskiej Uniwersytetu Warszawskiego był także ambasador Perlin, Lewicki, wiceminister Mroziewicz, była ambasador Skórzyńska, Jan Maria Rokita = Izaak Goldwicht, Adam Michnik = Aaron Szechter i wielu innych. Całą ta informacja powinna być dostępna ogółowi, a tego typu ludzie, z taką przeszłością, nie powinni poz żadnym pozorem reprezentować Polski lub piastować funkcje publiczne.

Nie zapominajmy także o słynnym przypadku ofensywy służb szpiegowskich Polski postkomunistycznej, szczególnie poprzez konsulaty i ambasady, i że mają reprezentanta w Ameryce Łacińskiej, przez większość czasu przebywającego w Kurytybie, w Brazylii. Jest zany na całym świecie jako stary szpieg przeszkolony w szkole NKWD na Kubie. Ma on kilku współników, m.in. były ambasador w Urugwaju, Gugała; w Buenos Aires, Kozłowski i Wojsław, matka i córka, Skowron, Wróbel, itd. Któż nie pamięta tzw. „profesora” Dembicz? Jego agentów i pomocników, którym załatwiał tytuły uniwersyteckie z Polski? Szczególnie z Uniwersytetu Warszawskiego, z którego cudem także posiada tytuł profesora. Pamiętajmy, że 15 lat temu Dembicz mieszkał w Warszawie, w biedzie, a teraz posiada pałac i jest multimilionerem. Zadajemy sobie pytanie, dlaczego rząd Polski nie zbada jakim sposobem ta osoba zgromadziła tyle pieniędzy? Trzeba spytać instytucje przeprowadzające lustrację w Polsce, dlaczego nie upowszechnia się informacji o przeszłości osobników takich jak Dembicz, i ministrów takich jak Min. Sprawiedliwości i Kieres? To jest tragedia dzisiejszej Polski, gdzie korupcja i brak sprawiedliwości niszczą kraj.

Co się tyczy Schnepfa, jako ambasadora, jest dostatecznie dużo powodów aby go wyrzucić, mimo to ciągle jest w MSZ-cie, bo służy tej bandzie, która tam się znajduje. Nigdy nie zbadano jak należy oszustwa związanego z wymuszoną sprzedażą smochodu prezesowi Kobylańskiemu, ani jego udziału w skandalu z czekami bez pokrycia na dwa miliony dolarów. To samo, co się tyczy podróży ambasadora do Polski, której koszty biletu i inne, pokryte zostały z kieszeni prezesa Kobylańskiego, lub też sprawy jego klienta Goldenberga, dla którego załatwił konsulat honorowy w Asunción.

Adam Wielgus  
9.06.2005

